

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji . . .	2,55 zł.
Z odnośzeniem i w agencjach . . .	2,65 „
Na pocztę, już z odnośzeniem . . .	2,80 „
Kwartalnie w ekspedycji . . .	7,65 „
Na pocztę już z odnośzeniem . . .	8,67 „
Strajki i inne wypadki zwalniają. Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu — — części kwoty abonamentowej. — —	

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 lam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłumaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9. przed poł.

Wtorek Marji Magdaleny
Środa Apolinarego

CHOJNICE, środa dnia 23. lipca 1930 r.

Środa wschód 4. 5 zachód 20. 6
Księżyc wschód — — zach. 17.30

O doktrynie pacyfizmu i poszanowania obcych kultur

Obrzymia większość narodu naszego pragnie pokoju. I wśród przywódców naszych stronnictw oraz kierowników opinii niewielu jest (poza „pułkownikami” i magnatami, co mieli część swych majątków poza obecną naszą granicą) wznoszących się na te wyżyny, z których śmierć dziesiątków tysięcy nic nie znaczy... bo przecież mamy przeludnienie (słowa takie słyszałem przed wyprawą kijowską). I przyznaję się — sam też nie umiem patrzeć z tak wysoką.

Ale najniebezpieczniejszą dla pokoju jest właśnie polityka ustępstw wobec Niemiec i zabiegów o pojednanie się z nimi.

Zbyt głośno zapowadają one odebranie nam Pomorza i Śląska, by mogły przypuszczać, że ktokolwiek w Polsce może się ludzi ich dobrą wobec nas wolać. Jeśli mimo to Polacy dla zgody z Niemcami rezygnują z praw, przyznanych im przez traktat wersalski — więc albo pogodzili się w gruncie rzeczy z rewizją ich granic, albo boją się; w obu wypadkach dobrze jest tem silniej na Polskę naciskać. Tak rozumuje każdy stahlhelmo wiec. — a nawet co drugi socjal - demokrat niemiecki.

Tylko polityka zdecydowana własnego naszego interesu, nieustępowania ani na jotę z posiadanych uprawnień i równie silnego, jak to czynią Niemcy, wzmocnienia swej siły narodowej na kresach — może powstrzymać odwetowe zapędy Niemiec i ochronić pokój Europy.

Uchwalone na kongresie centrolewu w Krakowie rezolucje wskazują, że dziś już nie tylko obóz narodowy to rozumie.

Również niema już poza BB. w żadnej warstwie społecznej, w żadnym stronnictwie zwolenników nowej wyprawy na Kijów.

Ktoby dla realizacji swych snów czy horoskopów o wielkości chciał znów pomniejszyć przeludnienie Polski — zleby na tem wyszedł.

Doktryny, (niły naukowe gadania) nawet najgorsze, przestają być niebezpieczne, gdy ogół narodu zrozumie ich niebezpieczeństwo, choćby je wyznawały rządzące narazie koła. Zawsze wtedy znajdzie się siła, która wprowadzaniu ich w życie przeszkodzi.

gorzej jest, gdy błędne doktryny trafiają do przekonania większości i to patriotycznej większości.

A większość naszej inteligencji, nie tylko radykalno - postępowej, lecz i narodowej w Warszawie, Poznaniu, Krakowie jest przekonana, 1) że należy poskramiać wystąpienia antypaństwowe organizacji ukraińskich, białoruskich, niemieckich, — ale trzeba uznawać prawo Rusinów, Białorusinów, Niemców do rozwoju swej narodowej odrębności i rozwojowi temu nie stawiać przeszkód, 2) że wskazania naszej polityki kresowej czerpać winniśmy z tradycji unji lubelskiej i zjednywać niepolską Rzplitej ludność dla Polski jedynie siłą naszej cywilizacji i autorytetu państwa.

W czasie niewoli bowiem krzepiliśmy się historią, która w każdym fakcie naszej przeszłości starała się odnaleźć, jeśli nie było w nich rozum, ani dzielności — choćby piękno.

Na początku nowych wieków powstawały silne na Zachodzie państwa przez scentralizowanie i uzależnienie bezpośrednio od króla armji i władz administracyjnych, utrzymywanie zaś parlamentów możliwe w decentralizacji.

U nas wytworzono jeden sejm „obojga narodów”, a natomiast dwa skarby, dwa wojska, oddając je w dożywotne władanie hetmanów.

Nie przypadkiem też wnet potem zaczyna się bezsilność władzy królewskiej i upadek myśli politycznej szlachty — bo posłów z pod Poznania i Witebska nie łączyła ani wspólna tradycja,

Kto „pomógł” gen. Zagórskiemu do zniknięcia?

„ABC” ogłasza sensacyjny bilans dotychczasowej działalności „Związku Orła Białego” i „Związku Żołnierskiego Czynu”.

Oto te organizacje miały odegrać poważną rolę w organizowaniu i przeprowadzaniu zamachów majowych. Celem tych organizacji był napad na byłego ministra Skarbu Zdziechowskiego i członkowie Związku Czynu Żołnierskiego, bezczeszcząc mundur żołnierski, rzucili się w kilku na ministra, aby potem skryć się za plecy konspiracji i jej możliwych protektorów.

„ABC” twierdzi, że w swoim czasie ujawni nazwiska napastników. Pamiętne najście zeszlóroczne na Sejm ma być również czynem „Związku Żołnierskiego Czynu”.

Wkońcu „ABC” pisze:

„W Polsce jest wiele tajemnic. Do najgłośniejszych należy tajemnica zniknięcia gen. Zagórskiego. Kto „pomógł” gen. Zagórskiemu do zniknięcia, różnie się mówi. Ale i o tem w swoim czasie się dowoiemy. Natomiast sprawy wywiezienia za miasto i pobicie red. Nowaczyńskiego i red. Mostowicza zaczynają się powoli wyświeślać. Szczególnie w sprawie napadu na red. Mostowicza ucierało się sporo wiadomości. Dziś już możemy podać do wiadomości społeczeństwa, że główną w tem rolę odegrał jeden z wybitnych członków „Związku Żołnierskiego Czynu”.

Trzeba przyznać, że „Związek Żołnierskiego Czynu” nie maczał swoich palców w bandyckich

napadach na red. Nowaczyńskiego i Mostowicza. Było to dzieło, choć nie własną ręką podjęte, to jednak jednego członka, niegdyś przeciwnika piłsudczyzny, dziś „persona grata” w obozie pomajowym. Ten sadysta polityczny trwale się zapisał w podziemiach sanacyjnego spisku, to też niezawodnie wszyscy o nim pomyślą, gdy nastaną inne rządy w Polsce”.

„ABC”, ogłaszając przytoczone rewelacje, bierze na siebie dużą odpowiedzialność, bowiem wskazuje wyraźnie, gdzie znajduje się potworne gniazdo zbrodni politycznych ostatnich czasów. Nie możemy się jednak oprzeć zdziwieniu, dlaczego „ABC” nie podaje do wiadomości publicznej nazwiska zbrodniarza. Opinia publiczna w Polsce jest już na tyle uświadomiona, że nie zawaha się stanąć jednomyślnie po stronie tych, którzy zbrodniarzy ujawnią.

Szykany Polaków w Gdańsku.

Znowu władze gdańskie, tym razem szkolne, dopuściły się oburzających represyj wobec Polaków. Z końcem czerwca Macierz Szkolna w Gdańsku zorganizowała dla dzieci polskich szkół powszechnych i ochronek polskich w Gdańsku wycieczkę do Gdyni. Obecnie rodzice dzieci, które wzięły udział w wycieczce, otrzymali mandaty karne po 5 guldenów za opuszczenie przez dzieci nauki „bez dostatecznego usprawiedliwienia”.

Na każdym terytorjum narodowo mieszanem toczy się walka o jego przynależność państwową. Węgry Siedmiogrodu i Słowacyzny pragną powrotu krajów tych pod władzę madziarską, Niemcy czeszy marzą o tem, by zarządzenia administracyjne szły do Karlsbadu z Berlina, a nie do Karłowych Warów z Pragi. Itd, itd na wszystkich pograniczach Europy wschodniej.

Więc trzeba wybierać: czy chcemy, by Wołyń i Małopolska trwale pozostały przy Polsce, czy też mamy je do oddania przyszłej jakiejś Ukrainie.

I trzeba wraz z tem wybierać, czy indywidualizm narodowy, czyje ambicje państwowe mamy szanować; Polaków Małopolski wschodniej, Wołynia, Polesia, Nowogrodzkiego, Wileńskiego, Pomorza, Śląska — czy też Rusinów, Białorusinów Niemców.

Bo nie da się pogodzić patriotyzmu polskiego z dążeniem Niemców do poddania Śląska i Pomorza pod rozkazy Berlina, Ukraińców do rozciągnięcia władzy Kijowa po San...

Więc cóż — ciągła walka na kresach o przewagę polskiej cywilizacji nad cywilizacjami niepolskimi?

Tak — walka, czy ciągła, nie wiem — ale długa i bezustanna.

Historja rozwoju cywilizacyjnego ludzkości, to historja setki i tysiące lat trwających walk między państwami, ludami, kulturami, systemami moralnymi, organizacjami państwowymi, pojęciami prawnymi.

I gdy zwyciężały ludy państwa, religje, ustroje, pojęcia wyższe — lepsze — ludzkość szła po drodze postępu... Gdy zwyciężali barbarzyńcy, lub gdy zwyciężała ciemnota, nienawiść, zbrodnia — nastawały czasy upadku cywilizacji.

Kto chce postępu — musi walczyć o zwycięstwo na kresach narodowo - mieszanym, cywilizacji wyższej, szlachetniejszej.

A nie jest chyba wyższą tradycją mordów hajdamackich: Chmielnickiego, Gonty, Żelaźniaka i tak niedawnego z 1918 r. rżnięcia bezbronnym starców, dzieci, kobiet po dworach polskich — od tradycji walk Żółkiewskiego, Chodkiewicza, Sobieskiego w obronie całego chrześcijaństwa przed mahometanską nawałą.

Stanisław Grabski.

Odmowa Anglii

Paryż. Omawiając w „La Liberté”, odpowiedź angielską na memorandum Brianda, Jacques Bainville pisze:

— Jeżeli projekt federacji ma dalej być rozwięty, należy pożegnać się z myślą udziału Wielkiej Brytanii. O ile bowiem wszystkie odpowiedzi, które dotąd nadeszły, były wyrażeniem zgody, o tyle odpowiedź angielską uważać niewątpliwie należy przy całej jej kurtuazji za stanowczą odmowę.

Projekt federacji europejskiej zredukuję się więc prawdopodobnie, zgodnie z sugestją Anglii, do sekcji europejskiej Ligi Narodów. W przeciw-

nym razie, gdyby, nie zważając na to, chciano pójść dalej, natknęłoby się na trzy wręcz odmienne, niezależne jeden od drugiego, systemy. mianowicie: system kontynentalny europejski, system brytyjski i system amerykański.

Wątpliwym jest, aby okazało się to postępowaniem lub gwarancją dla pokoju. Przeciwnie, mogłoby to stać się jedynie powodem kolizji nie tylko między narodami, lecz i między kontynentami. Francja zaś pozostałaby w łonie federacji europejskiej sam na sam z krajami, które widzą w niej jedynie sposób przeprowadzenia rewizji traktatów i odzyskania tego, co utraciły.

Armja Watykańska

Armja watykańska miała dawniej przed sobą cele, jakie posiada siła zbrojna każdego państwa, bo i Kościół miał swe państwo udzielne przez szereg wieków, które musiał bronić przed najazdami nieprzyjaciela. Z chwilą atoli zaboru państwa kościelnego przez zjednoczoną Italię ustąpiła ta potrzeba, ale resztki tej armji, jako zabytek, symbol i przyboczna gwardja służebna pozostały do ostatnich czasów. Widzieliśmy więc ją i wówczas, kiedy Papież był więźniem Watykanu.

Jakże odbija armja papieska od nowoczesnego typu choćby sąsiedniego żołnierza! Gwardzista jej nosi stalowy kask z czasów Juliusza II. Ściska jego piersi takaż błyszcząca zbroica i mundur o kolorach cesarstwa rzymskiego żółtym, czerwonym i niebieskim. Słowem, wyszedł z pod pendzla Michała Anioła. Nawet i jego halabardy noszą na sobie styl stary, heraldyczny. Żandarmi znowu dźwigają na sobie olbrzymie futrzane czapy - kołpaki z czasów napoleońskich i stylowe mundury z akselbantami. Wreszcie elegancko ubrana gwardja szlachecka w przewspañiałe mundury i czapkę z długą kitą końską. Co do uzbrojenia — gwardje szwajcarską i palestyńską używają poza halabardami małych karabinów przy ochronie wejść granicznych do Watykanu.

W hierarchji wszystkich rodzajów broni, pierwsze miejsce zajmuje gwardja szlachecka „Guardia Nobilium”, rekrutująca się z synów najlepszych rodzin włoskich. Datuje się jej powstanie r. 1801, dekretem Piusa VII. Zastąpiła ona dawnych „Lance Spezzate” i ich kontynuatorów „Cavaleggieri”, kawalerzystów, zniesionych w r. 1798. Zadaniem ich jest eskortowanie Ojca św. podczas uroczystych ceremonij, audjencyj i wogóle, kiedy znajduje się on poza murami pałacu. Komendant gwardji szlacheckiej wybiera Ojciec św. z poród patrycjatu rzymskiego i, jak obecnie, jest nim książę Józef Aldobrandini. Przysługuje mu stopień służbowy generała porucznika, oraz najwyższy order Chrystusa, ustanowiony przez Leona XIII.

Gwardja szwajcarska ma już dość dawną tradycję. Już za Sykstusa IV miała za zadanie bronić całości i bezpieczeństwa Watykanu oraz osoby Papieża. Ostatecznie rami organizacyjne nadał jej Juliusz II, przepisując ubiór i uzbrojenie według wzorów, zaprojektowanych przez Michała Anioła. Dochodziła ona za czasów Renesansu do 200 jednostek. Sposób rekrutacji, regulamin i hierarchję ustaliły przepisy z roku 1858 a ostateczną im formę nadał Pius X w roku 1914. Komendant jej ma stopień pułkownika i tytuł szambelana z prawem noszenia płaszcza i szpady. Szeregowcy jej w większej części rekrutują się z dobrych rodzin szwajcarskich. Komendę mają dlatego zdawien dawna niemiecką. Komendantem jest p. Ludwik Hirschbuehl.

Honorowa gwardja palatyńska pochodzi z czasów Piusa IX. Ma ona zadania podobne do gwardji szlacheckiej. Ostatnie regulaminy pochodzą z czasów Leona XIII z r. 1893. Widzi ich się w antyszambrahach papieskich i w kaplicach watykańskich. Komendantem jest Francuz Henryk Vuillemot.

Korpus żandarmerji papieskiej, znanej jeszcze pod mianem „karabinierów”, powstał za czasów Piusa VII w r. 1816. Zyskał on sobie odrazu wielkie przywileje. W roku 1850 nazywano ich „Velites”, ale już w dwa lata po tem otrzymują nazwę „Gendarmes Pontificalis”. Pod jej opieką jest bezpieczeństwo publiczne w całym Watykanie oraz asysta przy obchodach i ceremonjach. W r. 1916, z powodu setnej rocznicy ich istnienia, Benedykt XV pozwolił im wybić pamiątkowy medal którym dekorują oni siebie i swój sztandar. Komendantem ich jest p. Arcangelo de Mandato.

Po powstaniu miasta Watykanu Ojciec św. powołał do życia jeszcze żandarmerję mieszczkańską której zadaniem jest pomoc policyjna przy gubernatorze Watykanu.

Część pewna wśród gwardzistów nie jest na stałej służbie w Watykanie. lecz przychodzi tylko na pewne uroczystości i rewje, pracując poza tem zawodowo w Rzymie. Ogólna liczba wszystkich gwardzistów nie jest wielka, nie dochodzi obecnie nawet dwustu osób.

Z charakteru swego, jak i stanowiska, jest ona więcej czynnikiem dekoracyjnym, historycznym, symbolicznym, oczywiście poza pewną jej częścią

która musi czuwać nad bezpieczeństwem i całością skarbow, jak i odważnych państwa watykańskiego przed ludźmi złej woli.

Kronprinz ma swą „główną kwaterę” na granicy Polski.

Niemcy są oczywiście, tak jest, któżby wątpił, republikańskie.

Nie przeszkadza to jednak temu, — pisze „Il. K. Codz.” — że równocześnie mają jak anno dazumal swoją kwaterę główną, z tą tylko różnicą że niema w niej Kaizera a siedzi tam tylko... Kronprinz,

Aby zaś wszystko było w porządku, to mieści się owo jaszczurcze gniazdo odwetu, nienawiści i zamętu nie gdzie indziej, jak nad polską granicą na Górnym Śląsku w naszej poczciwej Oleśnicy, którą hakata przemianowała na Oels, gdzie rezyduje najstarszy syn Wilhelma II, nie troszcząc się zupełnie o republikańskie władze i symbole.

Oleśnica, to jakby państwo w państwie, gdzie na zewnątrz i na wewnątrz żyje duch starego Fryca, gdzie wszystko dzieje się wedle skinięcia Fritza Elita, który jest właściwie udzielnym księciem, wydającym rozkazy wierno - poddańczym Stahlhelmowcom, którzy wokoło obsiedli wszelkie państwowe i samorządowe placówki, nie wyją czając stanowisk sądowych, a którzy wraz z swym duchowym wodzem czekają na powrót dawnych czasów.

Republika niemiecka w tej głównej kwaterze nowoczesnego cesarstwa niemieckiego nie przeszkadza, a nawet dosyć wiernie służy.

PRZEGLĄD PRASY.

Więc jednak można.

Wśród powodzi dekretów o zwołaniach, odroczeniach i zamknięciach sesji parlamentarnych nie zwróciła zbytniej uwagi to, że także i Sejm Śląski został odroczone. Nad całym życiem Polski w ostatnich miesiącach dominuje ostra walka wewnętrzna o rolę parlamentu w życiu państwem — i w stosunku do niej drobnym tylko zajęciem było to, że przed trzema tygodniami, równocześnie z wielkim kongresem sześciu stronnictw w Krakowie, protestującym przeciwko odsuwaniu parlamentu od wpływu na najważniejsze sprawy państwowe, na drugim końcu Polski, w Wilnie, podpisany został przez p. Prezydenta dekret, odraczający sesję budżetową jedynego parlamentu prowincjonalnego, jaki posiadamy — Sejmu Śląskiego. W stosunku do linii politycznej obecnego Rządu nie było w tem nic nowego. Parlamenty, o ile nie idą całkowicie w kierunku polityki rządowej, są niepożądane i dlatego w stosunku do nich obowiązuje generalna zasada nakładania wszelkich, jakie tylko są możliwe, hamulców.

W sprawie tej pisze „Polska”:

Sytuacja prawna, w jakiej znajduje się Sejm Śląski, różni się znacznie w tej chwili od stanu prawnego jaki istnieje w stosunku do Sejmu i Senatu w Warszawie. Parlament ogólnopolski ma zagwarantowaną konstytucyjnie pełnię swobody obradowania jedynie co do sesji budżetowej, sprawa zaś jego obrad poza tą sesją jest kwestją interpretacji Konstytucji i ogólnego ułożenia się stosunków politycznych między naczelnymi władzami. Między Rządem a Sejmem ogólnopolskim mamy obecnie zupełnie wyraźny stan otwartej wojny.

Inaczej, jeśli chodzi o Katowice. Sejm Śląski został wybrany dopiero dwa miesiące temu i zebrał się dla uchwalenia budżetu na rok bieżący. Wyborcy poprzedził 15-miesięczny okres bezsejmowy podczas gdy wedle konstytucji Śląskiej między rozwiązaniem Sejmu poprzedniego a wybraniem nowego mogą upłynąć tylko 3 miesiące. Ten stan rzeczy, określaną przez opozycję jako złamanie konstytucji Śląskiej, doprowadził nie tylko do silnego wzrostu nastrojów opozycyjnych w społeczeństwie ale także do tak daleko idącej konsolidacji politycznej, że poza własnym obozem, liczącym niespełna 1/4 posłów, Rząd t. zn. wojewoda ma naprzeciwko siebie na terenie sejmowym zwarty front wszystkich innych stronnictw. Sprawa pierwszą i zasadniczą, dokoła której doszło do konfliktu, była sprawa budżetu. Autonomiczna gospodarka skarbową w województwie Śląskiem dokonywała się w roku 1929-30 nie na podstawie preliminarza budżetowego, uchwalonego przez Sejm ale na podstawie zatwierdzonego przez Radę Wojewódzką projektu rządowego, to samo dzieje się w roku bieżącym. Respektując konstytucję która nakazuje wnoszenie budżetu wojewódzkiego do Sejmu, wojewoda kwestjonował jednak prawo Sejmu do czynienia jakichkolwiek zmian w pozycjach budżetowych, wysuwając argument, że budżet został już uchwalony przez Radę Wojewódzką. Przeciwnie temu zaprotestowały jednak solidarnie wszystkie stronnictwa poza klubem rządowym, domagając się nie tylko pełnego respektowania praw budżetowych Sejmu, które (w razie przyjęcia interpretacji, że i Rada Wojewódzka wystarcza dla prawomocności budżetu) byłyby całkowicie przekreślone, ale i ustawy indemnizacyjnej t. zn. zatwierdzenia

wydatków, poczynionych przez województwo bez podstawy ustawowej w okresie bezsejmowym (od 1 kwietnia 1929).

Niemocność pogodzenia tych dwóch przeciwnych sobie stanowisk doprowadziła do odroczenia sesji. Na jak długo? W dekrete Prezydenta Rzplitej nie podano żadnego terminu. Śląsk stanął znowu przed perspektywą naruszenia jego konstytucji przed możliwością bardzo ciężkich komplikacji wewnętrznych. Wzrost bezrobocia, pogarszające się położenie gospodarce, coraz większa gorączka nastrojów — wszystko to nie wróżyło nic dobrego. Ostatnie jednak wiadomości brzmią o wiele już pomyślniej. Między wojewodą a opozycją doszło do kompromisu. Sejm ma być zwołany na drugą połowę sierpnia i na sesji tej zajmie się uchwaleniem budżetu na resztę bieżącego roku budżetowego (do 31 marca 1931), co zaś do przeszłości (t. j. zarówno roku 1929-30 jak i pierwszej części obecnego roku budżetowego) obie strony złożyły swoje zasadnicze oświadczenia i spór pozostanie otwarty, dla jego zaś rozstrzygnięcia zostanie w konstytucji Śląskiej wprowadzona nowa instancja: Trybunał Konstytucyjny.

Więc jednak — można wyjść ze wszelkich konfliktów ustrojowych, jeśli tylko obie strony tego wyjścia pragną i szczerze nad tem pracują.

Nastroje wsi.

W „Gazecie Warszawskiej” rozważa prof. Rybarski objawy szybko postępującej radykalizacji wsi, które występują np. przy wszelkich wyborach, gdzie na czoło wpływów wysuwa się skrajne, rozdzielone klasowo — kłonicowe stronnictwo chłopskie. Ze tam na wsi wre, tego dowodem było choćby to, że już w „prospekcie” kongresu krakowskiego pojawił się groźny passus o energicznym przeprowadzeniu reformy rolnej.

Prof. Rybarski wytyka, że ten proces radykalizowania wsi, który może poważnie poderwać stan polityki masowej, spowodowany został walką sanacji z grupami umiarkowanymi; nawiązując do przejścia licznych ziemian do obozu sanacji, leader Stronnictwa Narodowego mówi, że

różne związki ziemian itp. instytucje, stały się prawie za filjami Bezpartyjnego Bloku. I wówczas agitacja stronnictw radykalnych i kamunizujących zyskała doskołań broń do ręki. Holdownicze występy przedstawicieli większej własności pozwoliły naszej lewicy odwrócić uwagę od faktu że przewrót majowy w znacznym stopniu do konania został jej własnymi rękoma. Agitatorzy chłopskiej lewicy mogą wskazywać na to, że cała bieda na wsi, cały ucisk podatkowy, całe bezrobocie pochodzi stąd iż obszarnicy opanowali pilsudczyznie że ona broni ich interesów. Chłop widzi w ziemianach wiernie podpory polityki wojewodów i starostów. I mało brakuje do tego, by do hasła: „precz z sanacją” nie dołączyło się hasło drugie: precz z dworem precz z większą własnością. A zresztą to hasło już obecnie słychać.

Związanie się znacznej części naszego ziemiaństwa z obozem rządowym doprowadziło do tego, że pogłębiło się przeciwieństwo między dworem a wsią, przeciwieństwo tak niebezpieczne i szkodliwe.

Cóż z tego wynika? Którędy idą drogi wyjścia z tego położenia?

Nie pomogą tu żadne środki sztuczne na nic nie zda się wołanie o siłę, złudne są nadzieje na zamachy, któreby mogły położyć tamę radykalizmowi. Opanować go można tylko na jednej drodze tylko przez skupienie całej inteligencji wiejskiej w pozytywnej pracy organizacyjnej, która jedynie może przewyciężyć chaos, wytworzony przez sanacyjne rządy. Postępy radykalizmu na wsi w znacznym i bardzo stopniu wyjaśnić można przez bierność żywołów, powołanych do walki z jego zalewem. Czas najwyższy nawrócić z błędnej drogi, po której idzie wielu przywódców ziemiaństwa. Droga ta wydaje się bardzo łatwa ale może okazać się zbyt kosztowną.

Zgoda — fundament sił.

„Dziennik Poznański” zamieszcza uwagi, które ze wszechmiar godzi się uprzytomnić zarówno społeczeństwu i partjom jak rządowi i sejmowi:

Niema chyba drugiego, państwa w Europie, któreby w tak trudnych znajdowało się warunkach polityczno - geograficznych jak Polska. Niema też chyba drugiego narodu na kontynencie europejskim, któryby miał ciągle tylu sobie niechętnych i tak rozpętanej przeciwko sobie propagandy wrogów, co Polacy. Groza tej ponurej prawdy wisi nad nami nieustannie, jak miecz Damoklesa.

Zaden też naród nie potrzebuje w takim stopniu konsolidacji wewnętrznej co my Polacy. Ta konsolidacja wewnętrzna jest poprostu dla nas czemś tak koniecznym, że samo istnienie państwa i narodu bez niej staje się dzisiaj prawie nie do pomyślenia.

Gdybyśmy byli narodem wyspiarzy, albo gdyby granice nasze dostatecznie chroniły nas przed wszelkim napadem z zewnątrz, polityczne walki wewnętrzne nie napętniałyby nas przerażeniem. Ale przecież granice nasze są najpodszyjsze, jakie sobie można wyobrazić.

A potem pisze bardzo wymownie:

Nas nie stać ani na walki polityczne dzisiaj, ani nawet na najmniejszą chociażby utratę sił i energii społecznej. Jakżebyśmy mogli podjąć skutecznie piętrzącym się trudnościom, będąc wczynie ze sobą skłóceni. Jakżebyśmy mogli myśleć o zabezpieczeniu całej naszej egzystencji, gdyby naród miał być rozdarty? Czy moglibyśmy odeprzeć jakiegokolwiek ataki z zewnątrz, gdyby siła i energia społeczna zużywane być miały wyłącznie na walki polityczne. rozpalaające umysły, pochłaniające uwagę przytępiające wrażliwość paraliżujące każdy najlepszy wysiłek niwelujące nawet zdrowy rozsądek i uczucie patriotyczne obywateli? A czyż można wogóle mówić o jakiejś naprawie gospodarstwa, o podniesieniu stanu kulturalnego ludności o ja kim takim nawet rozwoju państwa, nawet w wypadku gdyby nam nic nie groziło z zewnątrz skoro w całym kraju trwał będzie zawierucha walk politycznych, do hiegoz dobrego nie prowadząca?

Potrzeba konsolidacji wewnętrznej, podyktowana przez rozum i uczucie patriotyczne, staje się dzisiaj najwyższym nakazem dla wszystkich w pierwszym rzędzie żywołów umiarkowanych w Polsce. Zrozumienie tej potrzeby ułatwi niewątpliwie wynalezienie sposobów wzajemnego pogodzenia się pokłóconych dzisiaj obozów.

Wywodom tym tylko przyklasnąć można. A jest droga do urzeczywistnienia tych pięknych idei. Niechaj ci, którzy od lat czterech przeciwstawiają, się narodowi, odstąpią od zgubnej zasady, że naród winien ich słuchać i kłaniać się jednostce, a droga do zgody będzie otwartą. Jeżeli jednak nadal uważać się będzie walkę przeciw narodowi za nacelną zasadę rządzenia, o zgodzie tak bardzo zaistnie potrzebnej, nie może i nadal być mowy.

Polacy w Niemczech

Głos francuski

(P. Phr. Poirson w Revue des Mondes)
lipiec 1930.
IV.

Opieka społeczna wobec Polaków.

Wyobrazić sobie łatwo rodzaj opieki, który znajdują robotnicy polscy ze strony przemysłowców niemieckich. System ustaw socjalnych, który remi pyszną się Niemcy, nie rozciąga swych do brodziejstw na robotników Polaków. Nie będziemy się rozwodzić nad niedolą tych nieszczęśliwych pracowników.

Wystarczy przytoczyć kilka linii, wzruszających w swym obiektywizmie, napisanych przez pisarkę duńską, p. Karin Michaelis, po przeprowadzonej wizytacji przez nią na Górnym Śląsku niemieckim:

„— Schodzimy do mieszkania górnika. Powietrze wilgotne i mroźne. Zimno przenika między drzewo wprost z zimną. Dwoje dzieci leży na łóżku. Zawinięte są w łachmany, Rzucają się niespokojnie, jakgdyby miały gorączkę. Czy one są chore? — pytam, Matka spogląda na mnie. Och, ten wzrok bolesny! Starsza moja córka — odpowiada — właśnie umarła w szpitalu w trzynastym roku życia. Teraz kolej drugiej córki, wyniosą ją w poniedziałek i nie wróci ona więcej i w ten sposób umieramy i znikamy wszyscy którzy tu mieszkają. Przedstawiciel opieki społecznej oświadcza mi: Cóż mogę zrobić, jest tu tylko jeden szpital, a pięćdziesiąt nie byłoby za wiele. Idziemy główną ulicą. Przecieramy oczy i pytam się, czy nie śnię. Te domy, jak one mogą się ostać. Wydaje się, jakgdyby dzieci plan ich rysowały. Wchodzę do jednego z tych domów bezkształtnych. To coś niestychanego. Podłogi podobne są do huśtawki dzieci poślizgują się na nich, nawet meble usuwają się same przez się. Przez szpary w murach można widzieć gwiazdy. I powiedzieć, że tu mieszkają ludzie. Szczęśliwi ci, którzy mają przynajmniej dach nad głową. Tu i ówdzie cuchnące śmietniki. I w takich warunkach żyje 180000 ludzi. Mówię do siebie, że byłoby lepiej dla tych ludzi, gdyby pomarli z głodu, aniżeli być skazanymi na śmierć powolną. Śmierć idzie w ich tropy bez przerwy. Czyż niema nikogo w Niemczech, kto był miał litość nad tą straszną nędzą?

Tak mówi pani Karin Michaelis.

I niema nikogo takiego, kto by miał odwagę wyjawiać tę nieprawość i zaprotestować przeciw nieuczciwemu postępowaniu z Polakami, którzy stanowią masę robotniczą na Górnym Śląsku niemieckim.

Czy ta polityka eksterminacyjna wobec żywołu polskiego w Niemczech nie znajduje w tym kraju żadnego przeciwnika? Z przykrością musimy skonstatować, że Rzesza w najmniejszym stopniu nie troszczy się o mniejszości polskie. A jak przed wojną, tak i obecnie, robotnik polski, krzywdzony przez Niemców opiera się idei międzynarodowości i pozostaje patriotą.

V.

Niema równości prawa dla Polaków.

Art. 113 Konstytucji Wejmarskiej zapewnia mniejszościom narodowym prawo używania języka macierzystego wobec urzędów administracyjnych i sądów, a Konwencja Genewska potwierdza to słuszne prawo wolnościowe. Ale, chcąc z

niego korzystać. Polacy natrafiają na wrogie usposobienie urzędników i funkcjonariuszy niemieckich. Polak, który osmieli się w polskim języku wnieść do sądu pozew, albo podanie do władz administracyjnych, naraża się na bojkot systematyczny i bezwzględny, Polakom zeznającym po polsku, jako świadkowie przed sądem, odbiera się natychmiast głos. Jeżeli są oskarżonymi, sędziowie oświadczenia im brutalnie, że naraża się na surowszą karę, jeżeli upierać się będą przy dawaniu odpowiedzi po polsku na stawiane im pytania. Służba boża z kazaniem i śpiewami po polsku jest niedozwolona. W niektórych miastach jak Opole, lub Olsztyn ci, którzyby odważyli się mówić po polsku na ulicy, w restauracji, lub w sklepie, narażają się poważnie, jeżeli nie na śmierć, to przynajmniej na ohydne traktowanie.

Łatwo z tego domyślić się, z jaką gwałtownością zwalcza się kandydatów polskich do Parlamentu i Sejmu Pruskiego. W żadnym okręgu kandydat polski nie zdobył potrzebnej ilości 60000 głosów. W Sejmie Pruskim, gdzie potrzeba 40000 głosów, by zostać wybranym, Polacy mieli, aż do roku 1928 jako posła pana Baczewskiego, który spełniał ciężkie swe zadanie obrońcy uciśnionych mniejszości z podziwu godną lojalnością i energią.

Różniczne są przyczyny słabych rezultatów, uzyskiwanych przy wyborach przez Polaków.

Niemieccy rządcy dusz, księża, posłowie nauki i starają się wzbudzić w Polakach niechęć do wszystkiego co polskie. Pastorzy na Mazowszu np. w kazaniach swych propagują nienawiść do polskości. Ale nie udało im się zmienić uczucia patriotycznego Polaków protestantów. Zrobili ich tylko nieufnymi i zamkniętym w sobie i sprokrowali swym postępowaniem wytworzenie się sekty protestanckiej polskiej: głowa rodziny, zapewniony sobie, że nie jest szpiegowana, gromadzi członków rodziny i czyta im głośno Biblię po polsku. Ucisł ze strony pracodawców także daje się odczuć. Przed wyborami z maja 1928 wszyscy pracodawcy otrzymali okólnik urzędowy, polecający im zagrożenie oddaleniem tym robotnikom, którzy głosowali na kandydatów polskich, a natomiast obiecać im nagrodę po 5 mk. na wypadek sukcesu narodowców niemieckich. Zrozumieć można, że znaczna ilość nieszczęśliwych robotników polskich dała się uwieść, jeżeli mieli oni liczną rodzinę do wyżywienia, a nędza zaglądała im w oczy. Jeżeli się uwzględni obawę przed represjami za popieranie kandydata polskiego, ocenić można jakiej odwagi potrzeba w danych okolicznościach do jawnego zdeklarowania się jako członek mniejszości narodowej polskiej.

Mniejszość polska w Sowietach.

Prasa sowiecka rozpoczęła naganę przeciwko znanemu komunistom polskiemu Brunonowi Jasińskiemu, autorowi utworów „Pałę Paryż” i „Słowo Jakóba Szeli”, Jasiński zajmuje w Moskwie stanowisko kierownika sekcji kulturalnej dla mniejszości polskiej w Sowietach. Jasiński zamieścił w dziennikach sowieckich artykuł, w którym oświadczył, że tworzenie polskiej kultury proletariackiej jest możliwe jedynie na podstawach wielkiej kultury, stworzonej przez polską klasę posiadającą Proletariat polski nie może wyżyć się spuścizny kulturalnej, którą pozostawiła polska szlachta i burżuazja. Dlatego też praca kulturalna wśród mniejszości polskiej w Sowie-

tach powinna być prowadzona na podstawie kultury, wytworzonej przez szlachtę polską i promieniącej na wszystkie warstwy ludności polskiej i na proletariata.

Dzienniki sowieckie zarzucają Brunonowi Jasińskiemu wyłamanie się z pod ideologii komunistycznej. W związku z tem Jasiński ma być usunięty z zajmowanego dotychczas stanowiska.

Nowoodkryty obraz Rafaela.

Times donosi o wielkim zainteresowaniu, jakie wywołała wśród miłośników sztuki klasycznej wiadomość, iż obraz, wiszący obecnie w gabinecie rektora uniwersytetu w Palermo, posiada częściowo wszelkie znamiona pędzla Rafaela. Przedstawia on Madonnę z Dzieciątkiem i św. Jana. Dotychczas stwierdzono, że obraz jest uderzająco podobny do znajdującego się w zbiorze księcia of Westminister, a opisanego przez Adolfo Vintori w dziele o Rafaelu. Vintori jest zdania, że malowidło galerji ks. Westministeru jest kopją zaginionego obrazu mistrza — jest więc przy puszczeniu, że nowoodkryty może być tym właśnie poszukiwanym oryginałem. Są pomiędzy nimi pewne różnice, jednak rzeczoznawcy wyrażają przekonanie, iż twarze Madonny i Dzieciątka są stanowczo malowane przez Rafaela, reszta może być pracą uczniów. Na odwrotnej stronie płótna znaleziono litery: Al. P. A. m Cigala 12, pod niemi słowa: Dux Cord p Ant. Cigala”.

Wiadomo, że Rafaelowi powierzano malowanie tematów świętych dla niektórych kościołów na Sycylii Otóż obraz ten był własnością Teatynów, którzy do początków 19-go wieku zajmowali gmach na Via Amqueda. Leżał wraz z wielu innymi mocno zaniedbany i dopiero staranne odrestaurowanie wydobyci na jaw jego piękno i wartość. Zakon Teatynów był założony we Włoszech w roku 1524 przez Gaetana de Tiene i Pietro Caraffa, arcybiskupa Theato, późniejszego papieża Pawła 4-tego.

Wojna przez radjo.

W prasie niemieckiej pojawiły się artykuły szeroko omawiające sprawę wojny, którą z całym światem a szczególnie z bliżej położonymi państwami. za pomocą radja prowadzi Sowiety. W tym celu zmontowano pod Moskwą potężną stację nadawczą, kosztem 1,800,000 rb. jest to główna kwatera bolszewickiej kampanji w eterze.

Szkielety pod Belwederem.

Przed kilku dniami robotnicy pracujący w pałacu Belwiderskim nad założeniem piorunochronu, natrafili w głębokości 4 m. pod ziemią na szkielety ludzkie.

O odkryciu zawiadomiono natychmiast inż. Prokosewicz i adjutanta marsz. Piłsudskiego, którzy uczestniczyli już przy dalszym kopaniu ziemi.

Ogółem wydobyto 23 szkielety i drobne odłamki przedmiotów tak zanieczyszczonych ziemią i rżną, że nie zdołano ustalić ich zastosowania.

Przy dalszych poszukiwaniach okazało się, że oprócz tych 23 szkieletów znajdują się jeszcze inne liczne szkielety, poukładane jeden obok drugiego. Przypuszczalnie więc robotnicy natrafili albo na stary cmentarz albo na bratnią mogiłę z czasów wojny ze Szwedami w pierwszej połowie 17-go wieku.

nego niemasz, stoi nad nim śmiejący się szalonym rychotaniem Mściwoj wołając:

— Hej głodomorze! A którą drogą do Lipska prowadzi?

Wskazał drogę pobożny kapłan zamarym ze strachu głosem, wsiadł Sobieta na koń i cwałem pognał za Mściwojem.

Lecą jarem, drożyną leśną na gościniec lipski; w pierwszym lesie skierowali się na prawo bartnika w puszczy o drogę do Cwikowa pytają, umyślnie fałszywie cel podróży swej podają, aby pościg zmylić, aby pogoń na złę drogę wprowadzić Długo błakają się po różnych gościnicach, wreszcie zaprzestali błędnych dróg i na północ do Braniboru lecą.

A w Merseburgu popłoch straszny, wieść o rozboju po mieście, po okolicznych grodnach się rozszalała: niewiasty, którym mężów pobito, lament czyniły, o pomstę do Boga, do ludzi wołając. Oddział zbrojny w lasy leci, na ślady najeźdźców wpada.

— Do Lipska pojechali! — woła pustelnik.

Leci pogoń gościniec lipskim.

— Czy przeszła tędy banda zbójów?

— Do Drażdżan pogнали.

Kilka mil cwałem gonią, stratowane łąki i podściółki leśne drogę im wskazują w puszczy na rozstajnych drogach jest lepianka bartnika.

— Zbójców widziałeś?

— Do Cwikowa wojsko przeleciało.

Znowu daleka droga, ślady watahy widać jeszcze. wnet ślady zginęły, a oddział bez tchu do Cwikowa goni.

— Był tu oddział zbrojnych?

— Nikt ich na oczy nie widział.

(Ciąg dalszy nastąpi).

LUDWIK STASIAK

BRANDENBURG

130) Kralna słowiańskich mogił

Kręta drożyna przez bór wiedzie, przez straszny ponury las do pustelni iść trzeba. Pełno jaskiń parji, wybojów. Dawniej mieszkali tu zbójcy, okolicę pustosząc, mienie ludzkie rabując. aż do Lipska, aż do Drażdżan się zapuszczając. Wyłapał opryszków, zbójców i morderców Henryk i wysłał ich do hawelańskiej ziemi, aby barbarzyńskiej Słowiańszczyźnie zanieśli kulturę, światło moralności i cnoty. Tam, gdzie krew ludzka się lała, gdzie mieszkala bezbożność i zbrodnia, ośiadł święty pustelnik, modląc się za grzesznych ludzi, zasługami i umartwieniami winy ludzkie mażąc. W obdarłej szacie zimą i latem boso, napół nago chodził, korzonkami się żywił, w zimnej i wilgotnej mieszka jaskini.

Pustelnia zawsze jak grób cicha, dziś zaroila się strojnym, różnobarwnym tłumem. Nad krętym szlakiem potoku tłum jasných panów idzie do świętszego uroczyska, dolatują echa ludzkiego gwaru, rycerze dworską mową dostojne panie za bawiają.

— Patrzy w oczy swej królowej, chwili bez niej żyć nie może.

— Cnota serce Wilhelma podbiła.

— Szkoda zaprawdę, że tylko cnota.

— Wy mężowie przebaczenie nawet niecnocie, jeśli ją pokryła uroda i piękne lico.

— Brzydkie lico jest jako ikon szpetny. Znośnym on będzie, jeśli go klejnot i złota oprawa pokryje.

— Złośliwym jesteście rycerzu. Nietylko cnota i złoto lecz jasność majestatu narzeczona Wilhelma stroi.

— Krewna cesarza Ottona.

— W istocie. Wielkie jest rodzinne podobieństwo. Dziewoja jak Otton krótka, jak Otton czerwona.

— Co to? Szczęk broni w lesie słyysz.

— Wydaje ci się, hrabio. W tym mateczniku żywej duszy niemasz

— Chrzest miecza wyraźny.

— Głuszczerwał się ze sosny i stare gałązki łamie. zeschnięte iglice sypią się z drzewa.

— Chór piaszą młodej parze śpiewa pieśni.

— Narzeczona Wilhelma o świecie nie wie, zakochana w pięknym rycerzu.

— Ciszej, słyysz nas.

— Oto pustelnik przed nami.

Przed jaskinią pustelnika tłum ludzi się modli Wilhelm ze swą ukochaną kłęczy u stóp krzyża. przybitego na dębie u wejścia do eremu. Przy krzyku wychudły kapłan do serc nowożeń. przemawia, na obowiązki wiary wskazuje do bogobojnego wychowania dzieci, które się zrodzą, wywa.

Szatański świst przerwał pobożne pustelnika słowa. Zawył w puszczy sto głosów. sto zbrojnych chłopów do pustelni wpada. Napelnili się jar żołnierstwem.

— Zbójcy!!!

— Napad!!!

— Do bronii!!!

Kobiety w ogromnym popłochu do jaskini pustelnika wpadły, mężowie ujęli miecze, rzucili się na napastników, aby wstrzymać nawałę, kilku rycerzy w obronie kobiet otrzymało rany.

Chciał użyć broni i Wilhelm. Ale dwóch ludzi, jak dwóch orłów na lizkę, na Wilhelma spadło, za ręce go chwycili, postronkami ramiona kępują. Patrzy osłupiały lutnista za pomocą i obroną drużbowie jego poszli w rozsypkę, ratunku dla

Z Pomorza

Tuchola. (Tęgo roku mało jagód). W rozległych lasach borów tucholskich rozpoczęło się już zbieranie jagód leśnych, których zbiór jednak, wskutek długotrwałej posuchy, nie jest zbyt wielki. W związku z tem ceny są wysokie, placą bowiem za litr jagód czarnych od 30 — 50 groszy, za poziomki od 80 groszy do 1 zł.

Kobyłe, powiat kościerski. Nad szosą łączącą Skarszewy z Kościerzyną leży spokojna i niepokazna na pozór wioska Kobyłe. Zamieszkała była ona przed kilka laty prawie przez samych kolonistów niemieckich lecz dziś już w większej części przez obywateli Polaków. Choć zdaje się, że wioska naogół spokojna a jednak życie społeczne w niej wre. Mamy tu dwa polskie towarzystwa i to Towarzystwo Czytelnicy Ludowej i Kółko Rolnicze.

Na zebraniu TCL. członkowie uchwalili urządzić wspólną wycieczkę do Gdyni i to w dniu 13 lipca br. Nadszedł wreszcie oczek. dzień dla 25-ciu uczestników wycieczki TCL. Ledwo pierzchnęli nie noc a już uczest. wycieczki zebrał się na umówionym miejscu po odśpiewaniu pieśni porannej i odczytaniu programu wycieczki usłyszeliśmy zbliżający się autobus, który miał nas przewieźć do Gdyni. O godzinie 3,15 punktualnie według programu nastąpił wyjazd. Autobus zwałwem tempem posuwał się naprzód, wioząc nas ku Gdyni, „Polskim Wrotom Bałtyku“ Stosunkowo długą wydawała nam się droga z Kobyły do Kościerzyny. albowiem okolica nam już znana, nie wywierała na nas wielkiego wrażenia. Trzygodzinny czas przejazdu urozmaicaliśmy sobie śpiewem. Wjeżdżamy do Kościerzyny, ulice jeszcze puste, jedynie na rynku zauważyliśmy zebrałą grupkę młodzieży, która jak później się dowiedziałem czekała na autobus, ażeby taksamo pojechać do Gdyni. Ani się nie spodziewaliśmy a już miasto było daleko poza nami. Wjeżdżaliśmy w prześliczny teren pagórkowaty, pokryty malowniczymi lasami. W oddali widzieliśmy zbliżające się piękne wzgórza Wierzyca. Zwolniliśmy trochę, gdyż szosa była kręta, wijąca się pomiędzy górami pięknej Szwajcarii Kaszubskiej. Nadszpedzenie prędko byliśmy w Kartuzach. Na ulicach tego malowniczego miasta też jeszcze były pustki Nie robiąc przystanku, jechaliśmy dalej Czas przejazdu z Kartuz do Chylonji minął prędko. Byliśmy bowiem wprost oczarowani widokiem prześlicznych gór pokrytych malowniczym lasem. Od Chylonji zauważyliśmy już ruch uliczny miasta spotykaliśmy już dosyć wiele przechodniów i kilka samochodów dążących w stronę Gdyni. Podziwiając budowle na przedmieściu gdyńskim a przede wszystkim bardzo wspaniałe gmachy przy szkole Morskiej, ani się spodziewaliśmy jak autobus zatrzymał się w Gdyni na ulicy 10 lutego. Zaraz po przyjeździe udaliśmy się nad morze, ażeby się trochę orzeźwić po podróży. Morze było naogół spokojne, lekka tylko fala rytmicznie pluła uderzając o piaszczysty brzeg plaży. Przy molu pasażerskim stały statki czekające na odjazd do Helu i Jastarni. W znacznej odległości od pomostu stał wspaniały trójmasztowiec Dar Pomorza w milczeniu czekający na ceremonie poświęcenia Dalej na horyzoncie morskim widać było wybrzeże półwyspu helskiego.

Po wypoczynku na plaży przy łazienkach udaliśmy się motorówką rybacką do okrętu szkolnego Dar Pomorza i tam wysłuchaliśmy polowej mszy św. celebrowanej na pokładzie statku przez J. Em. Ks. Biskupa Okoniewskiego Po wysłuchaniu mszy św. udaliśmy się na zwiedzanie basenów portowych. Na motorówce zrobiliśmy kilka zdjęć fotograficznych, ażeby później mieć pamiątkę z naszej wycieczki nad polskie morze Po zwiedzeniu portu udaliśmy się na obiad potem na plażę aby tam wypocząć na bielutkim i gorącym piasku Na plaży bawiliśmy się doskonale, gdyż nie brakło pomiędzy nami dobrych pływaków, którzy popisali się swymi zdolnościami w falach morskich. Odświeżeni i wypoczęci ruszyliśmy na zwiedzanie miasta, skąd później autobusem pojechaliśmy do wioski Mały Kack, położonej niedaleko od Gdyni w stronę Gdańska Opuszczając wygodne miejsca w autobusie, odczuliśmy pierwsze zmęczenie, tak, że nie mieliśmy już chęci udania się w dalszą drogę. Lecz zachęcenie przez kierownika wycieczki, udaliśmy się do uroczego Orłowa położonego nad samym brzegiem morza. Z Orłowa udaliśmy się plażą w stronę Gdyni. Po drodze oglądaliśmy piękne urwiska i góry nad brzegiem morza. Niespełna półtora godziny trwała droga do Gdyni.

Na zakończenie wycieczki zwiedziliśmy podziwiania godny, stylowy dworzec gdyński. — Na tem pożegnaliśmy Gdynię, udając się o godz. 21,30 autobusem w stronę rodzinnej wioski.

Niedaleko za Chylonją spotkaliśmy nieszczęśliwego szofera, któremu uparty samochód pomaszerował do rowu, — widocznie chciał nam zejść z drogi, — widać że choć wóz, a był dla nas grzeczny. My naturalnie odwzajemniłyśmy się mu zato, pomagając mu wydostać się z niebar. miłego noclegu. Dalszy ciąg naszej drogi był dosyć spokojny i szczęśliwy. Zmorzni smem kłaniając się grzecznie sąsiadzi, sąsiadom, kiwając się na wsze strony. Innym śpiew otwierał klejące się powieki.

Wróciliśmy do Kobyły już dosyć późno w noc, bo i pół do pierwszej, lecz mimo zmęczenia byliśmy w dobrym humorze, pełni wrażeń z wycieczki. Po odśpiewaniu wspólnie pieśni wieczornej udaliśmy się do domów by tam odpocząć po długim dniu miłych trudów a później opowiadać swe wrażenia z wycieczki. Nadmienić wypada że nie mieliśmy żadnego wypadku, ani najmniejszego uszkodzenia autobusu. za co należy się uznać kierowcy p. Matryszczakowi ze Starej Kiszewy. Uczestnik.

Sierakowice, pow. kartuski. Kradzież z włamaniem. Do składu p. Franciszki Kiedrowskiej włamali się złodzieje przez okno z podwórza, skąd skradli większą ilość obuwia i różnych towarów za około 1000 zł.

Stężycza, pow. kartuski. (Autobus zderzył się z powózka). W środę 18 bm. najechał samochód ciężarowy z wozem przyczepnym (własność Wichertha ze Starogardu) na furmankę Recknagla ze Starych Czapli. Samochód ciągnął furmankę 20 metrów po szosie, przez co spowodował zdruzgotanie tylnej części furmanki. Konie doznały znacznych pokaleceń, Recknagel cudem ocalał, odnosząc tylko lżejsze rany.

Tczew. (Tczewianin artystą filmowym). Dowiadujemy się, że świetny tenor, który przed rokiem zdobył w Konserwatorium w Paryżu rządowe stypendjum, p. Witold Kozikowski, syn znanego w Tczewie kierownika Biura Pośrednictwa Pracy będzie występował w polskich filmach dźwiękowych pod pseudonimem Witolda Conti. P. Kozikowski gra obecnie do filmu „Janko - Muzykant“ według noweli Sienkiewicza, naświetlanego przez studio „Blok - Film“ w Warszawie. W obrazie tym będzie p. Kozikowski grać na skrzypcach i śpiewać pieśni, specjalnie skomponowane. Dźwiękowość będzie wykonana zagranicą, gdyż nie mamy jeszcze tak świetnej aparatury. Młody artysta, który wiele już podróżował, m. in. zwiedził Francję, Anglię, Włochy, Hiszpanję i Szwajcarię, gdzie był gościem mistrza Paderewskiego. jest pełen entuzjazmu dla swojej nowej roli — artysty filmowego i obiecuje, że w niedługim czasie zawita do Tczewa z własnym koncertem.

Tczew. (Napad szalu). W pociągu tranzytowym Malborg — Berlin dostał napadu szalu jeden z podróżnych, jadący w stronę Berlina. Na stacji w Tczewie oddano go pod opiekę tut. policji, która odstawiła nieszczęśliwego do szpitala św. Wincentego.

Lubawa. (Plaga lisów i drapieżnych ptaków.) Od dłuższego czasu wyrządzają lisy wprost spustoszenie pomiędzy ptactwem gospodarzy w Cichem Niema prawie dnia, żeby nie zabrały po kilka sztuk kaczek kur, etc. Jak z tego wynika, widocznie lisy w sąsiednim lesie dobrze się rozmnożyły. Gospodarze będą zmuszeni wśród takich warunków chwycić się samopomocy. ażeby na przyszłość uniknąć tak wielkich strat w ptactwie domowym, którego hodowla jest możną pracą gospodyń. a za to by miało przynieść dochody, a nie służyć na wyżywienie „drapieżników“.

Gniew. (Z Rady Miejskiej). Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego Rady p. Ludwiga odebrał w zastępstwie p. burmistrza, będącego na ćwiczeniach wojskowych, p. Piasecki przyrzecze nie radzieckie w miejsce przysięgi od p. Rogowskiego, który wchodzi do Rady w miejsce ustępującego p. Jahnke'go. Dłuższa dyskusja wywiązała się w sprawie zniesienia jarmarków kramnych. Ostatecznie w głosowaniu tylko 2 radnych opowiedziało się za zniesieniem podczas gdy 7 głosowało przeciw zniesieniu. Równie ożywiona dyskusja toczyła się w sprawie wydatku 300 zł na utworzenie 7 klasy przy tutejszym gimnazjum. Wydatek uchwalono, wyrażając przekonanie, że Wydział i Sejmik Powiatowy poprze tę dla miasta i powiatu tak ważną sprawę.

Nowe. (Zasądzony nożownik). W maju br., jak o tem donosiliśmy, powstała w Wilewku między gospodarzem Fr. Sobiechowskim a czeladnikiem rzeźnickim Bron. Ślusarskim gwałtowna sprzeczka, która zamieniła się w bójkę; Ś., uwolniwszy się z rąk swego przeciwnika, wydobyl nóż i zadał mu ciężką ranę w plecy; Sobiechowski zmarł następnego dnia wskutek upływu krwi. Dnia 16 bm Ślusarski odpowiadał za zabójstwo przed sądem okręg. w Grudziądzu; po przesłuchaniu świadków oskarżony zasądzony został za uraz cielesny z wynikiem śmiertelnym na 2 lata więzienia.

Peplin. (Zmiana własności) Rolnik Kamrowski ze Starogofolwarku pod Grudziądzem sprzedał swoje gospodarstwo. około 170 morgów obszaru, dzierżawcy probostwa Klokemu ze Szynychu pod Chełmem a nabył na własność 300 morgową resztówkę majątku Janowo. Przewłaszczenie już nastąpiło.

Gdynia. „Hrabia Paryża“ w Gdyni. Bawił tu Henryk de Bourbon, hrabia Paryża, wnuk Ludwika Burbońskiego, pretendent do tronu francuskiego, w towarzystwie generała hr. de Gondrecourt i Charles Benoit, b. posła francuskiego w Hadze. Goście bawiący w Gdyni w przejeździe z Polski od książąt Czartoryskich, zwiedzili w Gdyni port. Oprowadzał przybyłych kapitan portu Władysław Zaleski oraz radca Urzędu Morskiego Władysław Geyztor.

Gdynia. Nowe dźwigi dla portu. Ministerstwo Przemysłu i Handlu zgłosiło do Komitetu Ekonomicznego Ministrów wnioszek o zezwolenie zamówienia dalszych 6-ciu dźwigów dla portu gdyńskiego. Dźwigi te stanowią mają dalsze wyposażenie techniczne portu i mają być sfinansowane z kredytów przewidzianych na rok gospodarczy 1931-32.

Grudziądz. (Bestjałski czyn.) Przytransportowano do więzienia śledczego przy ulicy Budkiewicza 20-letniego robotnika Malkiewicza Stanisława, zatrudnionego w majątku p. Paszoty w Plemiętach. W czasie pracy w polu Malkiewicz wszczął sprzeczkę z robotnikiem Michalewiczem Antonim, zajęтым również przy pracach rolnych (w wyniku której Malkiewicz widłami uderzył w głowę zwaźnionego kolegę tak dotkliwie, że ten w parę godzin życie zakończył. Malkiewicz za tak bestjałski czyn odpowie niebawem przed sądem.

Osię, pow. świecki. (Gdzie można oddać starców?) Zakład św. Józefa w Osiu przymuje od 15 lipca br. ze stałym utrzymaniem starców dziecięcych i chorych nieuleczalnie. Bliższych szczegółów udziela Zakład Siostr Elżbietanek św. Józefa w Osiu, powiat świecki.

Wejherowo. Królem kurkowym naszego miejscowego Bractwa Strzeleckiego został p. dr. Jano witz, I rycerzem p. Amandus Gański, II rycerzem St. Malzahn (dotychczasowy król kurkowy).

Hel. Wielki napływ letników. Hel jest już obecnie przepelniony letnikami. Liczba letników została 15 bm przekroczoną o 500 osób w stosunku do roku ubiegłego. Również i w innych miejscowościach naszego pięknego półwyspu roi się od gości kąpielowych. Jest to pocieszającym dowodem, jaką frekwencją cieszą się nasze kąpieliska nadbrzeżne.

Bydgoszcz. Matura w ciągu tygodnia. Niejaki Płażewski, z pochodzenia łodzianin, zajmował się w Bydgoszczy przygotowaniem do matury. Ogłaszał w gazetach, że z dobrym wynikiem przygotować może do matury w ciągu tygodnia. Istotnie niedługo to trwało. tylko tyle, ile potrzeba było do sfalszowania świadectwa, ale kosztowało dosyć drogo: 800 zł. W końcu policja zainteresowała się tym specjalistą, ale ponieważ proceder swój uprawiał od dość dawna, istnieje przypuszczenie, że zdołał pewną ilość „maturzystów“ zapatrzyć w świadectwa swojego stempla.

Gdańsk. (Z sądu przysięgłych). Przez kilka dni toczyła się przed sądem przysięgłych rozprawa karna przeciwko zawikłanym w głośną sprawę Fillbrandtowej inspektorowi podatkowemu Jakuschowi, Marcie Zabel i Elli Weinberg, oskarżony o krzywoprzysięstwo. Sąd skazał Jakuscha na dwa lata ciężkiego więzienia i odebranie prawa do składania przysięgi, Martę Zabel i Ellę Weinberg każdą na rok ciężkiego więzienia i dwa lata utraty praw honorowych.

Gdańsk. (Policjant przed sądem). W październiku ub. roku skazał sąd gdański wachmistrza policji gdańskiej J za pozbawienie swobody osobistej pewnej tancerki polskiej na 3 miesiące więzienia i 300 guld. grzywny. Przeciw wyrokowi założył tak zasądzony jak i prokurator apelację. Teraz odbyła się rozprawa odwoławcza, podczas której domagał się prokurator skazania oskarżonego którego wina została udowodniona już podczas pierwszej rozprawy — na 3 miesiące więzienia. Sąd uwolnił jednak oskarżonego od winy i kary, mimo, że dopuścił się przestępstwa nie będąc w służbie.

Toruń. (Włamanie do kościoła ewangelickiego). Nieznani sprawcy włamali się do kościoła ewangelickiego, gdzie skradli 2 srebrne kielichy. Władze policyjne prowadzą dochodzenia celem wykrycia rzezimieszków.

Z DALSZEJ POLSKI.

Żyrardów. (Huragan). W piątek wiecz. nad Żyrardowem, Jaktorowem i okolicą przeszła wielka burza, połączona z huraganem. Wicher zerwał kilkanaście dachów z budynków, na linii kolejowej wyrwił kilkadziesiąt słupów telegraficznych.

Pociągi stanęły. Z Grodziska i Żyrardowa wysłano liczne partje robotników celem usunięcia przeszkód na linii kolejowej.

ROZMAITOŚCI.

„Odebrałem sobie życie“.

W Marsylji z morza wyłowiono walizkę zawierającą bieliznę, portfel z niewielką sumą pieniędzy oraz kartkę z napisem „Odebrałem sobie życie“. Stwierdzono, iż rzeczy te należą do wicekonsula angielskiego, w Marsylji, którego od kilku dni naprzód poszukiwano.

CHOJNICE I POWIAT

Chojnice, dnia 22. lipca 1930 r.

Nieszczęśliwy wypadek podczas ostrego strzelania w Łukomiu.

Wczoraj podczas ostrego strzelania tutejszego garnizonu wydarzył się na strzelnicy nieszczęśliwy wypadek który pociągnął za sobą śmierć jednego żołnierza.

W trakcie strzelania jeden z obsługujących tarczę żołnierzy, niejaki Rzoska otrzymał postrzał w głowę. Kula oderwała część czaszki tak iż widoczne były zwoje mózgowe. Wkrótce po wypadku przybył na miejsce ksiądz z Wiatykami oraz lekarz. Bezprzytomnego żołnierza przewieziono samochodem do Chojnic, gdzie jednak wkrótce zmarł. Dochodzenia celem ustalenia przyczyn tego nieszczęścia prowadzi żandarmerja wojskowa.

Jednorazowy zasiłek dla pobierających z Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu renty z ubezpieczenia wypadkowego.

Ubezpieczalnia Krajowa w Poznaniu — wydział ubezpieczalni od wypadków — wypłaca dla osób pobierających rentę z ubezpieczenia wypadkowego jednorazowy zasiłek w wysokości jednomiesięcznej renty. Zasiłek ten wypłacać będą za osobnym kwitem urzędy pocztowe w dniu 1 sierpnia br. rentobiorcom, którzy mają prawo do bieżącej renty za sierpień br. W tym celu wszyscy rentobiorcy, którzy mają prawo do bieżącej renty z ubezpieczenia wypadkowego (z Ubezpieczalni Krajowej) winni przedłożyć w dniu 1 sierpnia br. urzędowi pocztowemu dwa kwity i to jeden na rentę bieżącą za sierpień br. a drugi w tej samej wysokości na jednorazowy zasiłek.

Kurs bajcowania i politurowania Cechu Stolarskiego w Chojnicach.

Na życzenie Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu miejscowy Cech Stolarski urządził kurs bajcowania i politurowania. Obecne krytyczne położenie gospodarcze wymaga od każdego fachowca jaknajwiększą znajomość praktyczną i teoretyczną w swoim zawodzie. Poleca się aby każdy stolarz w tym kursie brał udział bezwzględnie na to czy jest mistrzem lub czeladnikiem. Zgłoszenia na kurs przyjmuje starszy cechu pan Bolle oraz skarbnik pan Kirstein w terminie do dnia 23 bm to jest do jutra. Zapis wynosi 5 złotych. Wszelkie inne koszty urzędzenia kursu etc. ponosi Izba Rzemieślnicza w Grudziądzu.

Poświęcenie strzelnicy w Niem. — Brzeźnie.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Niemieckiem Brzeźnie (Deutsch - Briesen) tuż na granicy polsko niemieckiej poświęcenie mowej strzelnicy wojackiej.

Na uroczystość tę przybył in. syn generała Mackensena i wygłosił mowę do młodzieży. Mówca wskazał na konieczność zbrojenia się, gdyż Polska gotuje marsz na zachód aż po Odrę — i że granice Rzeszy są zagrożone przez Polskę, która stała się obecnie wielkim mocarstwem. Nawoływał do organizowania się, gdyż przyjdzie chwila — mówił — że nie uznamy „korytarza“ i zlikwidujemy go. Po jego przemowie kilku z pośród młodzieży, po wypiciu naturalnie większej ilości wódki żądało karabinów, gdyż chcieli iść odebrać korytarz.

Aresztowanie pod zarzutem zabójstwa.

Z polecenia prokuratora aresztowano w dniu 17 bm. jako silnie podejrzanego o zabójstwo Jana Wery, żonę tegoż Apolonję W. syna 24 letniego Alojzego Wery i kolejarza Hieronima Zalewskiego, wszyscy z Chojnic. Osadzone ich w więzieniu śledczym w Chojnicach do dalszej dyspozycji sędziego śledczego.

Jan Wera obecnie zaginiony, powrócił w 1922 roku z wojny światowej, czyli z niewoli. Zamieszkiwał wówczas przy ulicy Wysokiej. Po powrocie z niewoli znalazł zatrudnienie przy kolei państwowej. W międzyczasie kupił za oszczędzone grosze osadę w Żalnie powiat tucholski. Na osadzie tej pracowała jego rodzina, on zaś zamieszkiwał przy ulicy Mickiewicza, pracując nadal przy kolei. W grudniu 1923 roku został zredukowany z kolei i powrócił do Żalnia na swą osadę. W lutym 1924 roku Wera nagle w tajemniczy sposób zaginął. Według twierdzeń rodziny zaginionego miał on bez najmniejszego powodu opuścić rodzinę i gospodarstwo, i udać się w niewiadomym kierunku. Cała ta sprawa przedstawia się bardzo tajemniczo. Jest to nieprawdopodobnie aby człowiek kochający swą rodzinę o dobrym charakterze bez najmniejszego powodu opuścił dom i rodzinę, nie uwiadamiając o tem nawet swego brata, który zamieszkuje w Chojnicach.

W podobny sposób zaginął przed 10 laty stróż szosowy śp. A Fedder z pobliskiego Adamowa. Lecz okazało się że nie opuścił on swej rodziny lecz był zamordowany przez własnego syna i zięcia i zakopany w pobliskim lesie. Zabójcy zostali swego czasu skazani na kilkuletnie ciężkie więzienie, o czem swego czasu pisaliśmy.

Miejmy nadzieję, że energiczne śledztwo wyświetli tę bardzo tajemniczą sprawę. O wyniku śledztwa poinformujemy naszych czytelników.

Poszukiwanie bandytów.

Domosiliśmy onegdaj o napadzie rabunkowym dokonanym w ubiegły piątek na pewnej kobiecie pod Czernikiem której bandyci zrabowali 2 zł. Policja śledcza w Chojnicach podaje obecnie rysopis bandytów i uprasza każdego w razie ich napotkania o zawiadomienie najbliższego posterunku policyjnego względnie władzy miejscowej.

Rysopis: 1) 1,65 cm. wysoki, lat około 20 bez zarostu postać szczupłą ubrany w granatowe ubranie, czapka sportowa koloru siwego; 2) 1,63 cm wysoki, szczupły lat 20 bez zarostu ubrany w siwe marynarkowe ubranie mocno zniszczone czapka siwa sportowa, czarne sznurowane trze wki, jeden z nich miał laskę trzeiniową. Są to prawdopodobnie włóczędzy.

Kradzież ryb.

W nocy z 17 na 18 bm wybrali się Józef B i Bernard L z Chojnic na połów ryb do Sławęcina. Zabrali z sobą dużą sieć którą nalowili około pół centnara karasi. Najlepsze z nich wybrali sobie na obiad, resztę zaś miała żona B na targu sprzedać. Lecz czujne oko naszej policji wyловиło ptaszki i ryby skonfiskowano, jak również zajęto sieć, którą ryby łowiono. Zajęta sieć przedstawia większą wartość. Skonfiskowane ryby odesłano do Magistratu, sieć zaś do sądu jako dowód. Sprawcom za kradzież grozi więzienie a L pozbawić się może chleba, gdyż jest w służbie państwowej.

Co z nich wyrośnie.

Młodociami Kurt B i Hieronim L z Chojnic skradli z pewnego mieszkania portmonetkę z zawartością 8 zł i 2 ślubnych obrączek. Za skradzione pieniądze kupili cukier ków oraz wódki. Do kupna wódki namówiła ich niejaka J., Policja zdołała obrączki złodziejom odebrać.

Kronika policyjna.

Przytrzymał trzech włóczęgów, którym sąd wymierzył za włóczęgostwo 10 dni aresztu każdemu.

Dnia 19 bm przytrzymał niejakiego Cz. za wywołanie zgorszenia publicznego. Skazany został na 3 dni aresztu.

Dnia 20 bm przytrzymał niejakiego D z ulicy Ango wickiej który w nietrzeźwym stanie na miejscu publicznym śpiewał niemiecką pieśń patriotyczną. Dla własnego bezpieczeństwa ulokowano go w areszcie.

Z niedzieli piłkarskiej.

Kluby względnie sekcje piłkarskie w Chojnicach wzorując się na przykładzie innych — pauzują chwilowo. Tak przynajmniej wygląda. Wszak przyzwyczailiśmy się już do dwóch spotkań w jednym dniu. Ostatnia niedziela miała stanowić wyjątek pod tym względem. A jednak. Mimo niezaafiszowania odbyły się wcale interesujące rozgrywki ZKS a KS Chojniczanka przy stosunkowo licznych udziałach widzów. Zawody niedzielne wykazały że 30 stopni C upału nie wpływa tak bardzo na uosobienie gracza jak zaszępane ciężkimi chmurami deszczowymi niebo. Gra z powodu powolnego aż do ospałości chwilami tempa nie mogła zachwycić. Skoczne marsze orkiestry zakładowej były motorem bliskotliwszych nieraz akcji. W sumie gra niedzielna mogła zadowolić z powodu — strzelonych czterech goalów. z których trzy na swoje konto zapisała Chojniczanka, podczas gdy ZKS mógł zrewanżować się honorowym tylko punktem. U zwycięzców wyróżnił się lotny atak oraz trio obronne. Atak ZKS kombinując wcale ładnie w polu — przed bramką w decydującej chwili nie mógł się zdobyć na strzał. Bramkarz pokonanych mimo trzech puszczonych piłek bronił przytomnie i skutecznie.

Czerpacz do odebrania.

Bawiące się dzieci znalazły na ulicy aluminiowy czerpacz, który jest do odebrania u pana Franciszka Borzeszkowskiego przy ulicy Gimnazjalnej nr 4 — 5.

Zwaćć na sklepane banknoty.

W katowickim oddziale Banku Cukrownictwa przyturymano niejakiego Seliga Liebenfreuda kupca z Brzanowa który płacił za pobrany cukier banknotami 100 złotych przyczem okazało się, że kilka banknotów było w połowie przedartych i sklepanych przejrzywym papierem. Przy bliższym obejrzeniu stwierdzono, że tylko połowa banknotów była prawdziwa, druga zaś sfalszowana ale tak dokładnie że na pierwszy rzut oka niczem nie różnił się od prawdziwego banknotu.

Kino Nowości

wyświetla dziś wielki film salonowo - kryminalny — wielki dramat życiowy o niebywalej dotąd wstawie pod tyt. Snadkobierca Casanowy. W rolach głównych słynne gwiazdy: Andree la Fayette, Eliza la Porta i Harry Hardt.

Do wszystkich Towarzystw miejscowych.

Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej Męskiej urządzi w dniu 3 sierpnia br. swą doroczną zabawę latową. Wobec tego zwraca się zarząd Stow. tą drogą do wszystkich Towarzystw miejscowych z gorącą prośbą nie urządzania w dniu tym żadnych imprez.

Powiat

Lipnica, powiat chojnicki. (Echa dzieciobójstwa.) Śledztwo i sekcja zwłok naworodka przeprowadzone w sprawie dzieciobójstwa popełnione go przez Martę Kiedrowską, dało następujący wynik: dziecko przyszło na świat nieżywe Kiedrowska została natychmiast z więzienia zwolniona i odpowiadać będzie przed sądem za usunięcie zwłok.

Brusy, powiat chojnicki. (Pod pozorem żebrani, okradali mieszkanie.) Pod pozorem żebrani n włóczyli się po domach złodzieje, którzy przy ładu nadarżającej się sposobności dokonywują kradzieży mieszkaniowych. a jeżeli się upewnią że w mieszkaniu nikogo niema. włamują się doń przy pomocy podrobionych kluczy. lub wytrychów Wystrzegać się więc trzeba bardzo tych amatorów cudzej własności, udających żebraków.

Wielce nieostrożną była pani Pestkowa, żona tutejszego kupca, gdy oddalając się na krótką tyłko chwilę, pozostawiła mieszkanie niezamknięte Pani P po krótkiej swej nieobecności wracając do mieszkania, zauważyła stojącego pod drzwiami jakiegoś człowieka. który prosił o jałmużnę Litując się nad niedolą bliźniego. kazała mu chwilę zaczekać a sama weszła do mieszkania, aby biednemu wynieść jałmużnę.

Gdy za chwilę wyszła, z datkiem żebraka już nie było, znikł jak kamfora. Po powrocie do mieszkania z przerażeniem spostrzegła, że złodziej udający żebraka skradł jej z niezamkniętego mieszkania sukienkę wartości 100 złotych.

Natychmiast wdrożone śledztwo przyczyniło się do ujęcia sprawców kradzieży. Są nimi: Karol Roznowicz z zawodu piekarz. bez stałego miejsca zamieszkania i jego kochanka Agnieszka Rychterówna, również bez stałego miejsca zamieszkania. Wwężymyśnieniu pod pozorem szukania pracy obchodzili domy, mając jednak na celu okradanie mieszkań. W ubiegłą niedzielę odbyła się doraźna rozprawa. Roznowicz skazany został za kradzież na 5 tygodni więzienia, za włóczęgostwo na 3 dni więzienia, jego kochanka Rychterówna skazana została na 4 tygodnie więzienia.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Delegaci parlamentów u króla angielskiego.

Król angielski przyjął na audjencji członków poszczególnych delegacji na kongres Unji Międzyparlamentarnej.

Oliary tajfunu.

Wielki orkan, który nawiedził wyspy japońskie. spowodował śmierć 50 osób. 80 jest zaginionych. Na morzu zginęło 90 statków rybackich, na których znajdowało się 500 rybaków.

Jak donoszą z Korei tajfun poczynił tam tak że znaczne szkody z powodu jednak przerwania komunikacji wszelkich szczegółów brak. Należy zauważyć, że Korea uległa niedawno katastrofie powodzi, która spowodowała śmierć 250 osób i zaginięcie 252 — 20000 ludzi pozostaje na Korei bez dachu nad głową, gdyż powódź zniszczyła 5400 domów.

Walka z bandytami.

W Honkong dobrze uzbrojone wojsko rządowe stoczyło formalną bitwę z komunistycznymi bandytami. Zabito 100 bandytów.

Nowy konsul Stanów Zjednoczon. w Warszawie.

Pan Klar Hugge, konsul St. Zjedn w Kolonji został mianowany konsulem generalnym w Warszawie.

Nacjonaliści egipscy

zajęli podobnie wczoraj przejazd przez kanał Sueski i posterunki policyjne w Suez. Policja wezwała radiotelegraficznie pomocy wojska.

Katastrofa lotnicza.

W poniedziałek eksplodował w powietrzu samolot pasażerski Junkersa, przelatujący nad hrabstwem Kent. 60 pasażerów zginęło.

Minister Kwiatkowski

przybył do Kopenhagi, gdzie został wczoraj przyjęty przez króla oraz zwiędzał port. Wieczorem pan minister opuścił stolicę Danji.

Katastrofa na Dunaju.

Na Dunaju przewróciła się łódź, którą dwaj studenci z Poznania zamierzali odbyć podróż z Wiednia do Budapesztu. Jeden z studentów utonął drugiego wyratowano.

W Irlandji

wybuchł dziś o północy strajk kolejarzy.

Rozruchy w Egipcie.

W Aleksandrji wielki tłum zaatakował policję i wojsko skonsygnowane dla utrzymania spokoju Aresztowano 300 osób.

W Kairze członkowie zamkniętego parlamentu żądali od rządu zwołania parlamentu na 26 bm W Port Said doszło do starć z policją 1 człowiek został zabity, 20 jest rannych.

B. cesarz Wilhelm przed sądem.

W dniach najbliższych odbędzie się w Berlinie w sądzie okręgowym rozprawa w sprawie skargi prywatnej byłego cesarza Wilhelma przeciwko dziennikowi „Morgen Post“, której przedmiotem jest zarzut, iż cesarz, który był finansowo zainteresowany w zasadach Kruppa. ponosi odpowiedzialność za fabrykowanie małwartościowych armat polowych, które wykazały wielkie braki w czasie wojny.

Proponowane swego czasu przez sąd polubowny załatwienie sporu nie doszło do skutku. Termin rozprawy wyznaczono na dn. 5 września rb.

Dziennikarze czescy przybywają do Polski.

W poniedziałek przybyła do Warszawy wycieczka dziennikarzy czechosłowackich z Koszyc, złożona z 15 osób. Wycieczka zabawi w Warszawie dwa dni. We wtorek dn. 22 bm, dziennikarze czechosłowaccy odjadą do Gdyni, a stamtąd udadzą się do Poznania celem zwiedzenia międzynarodowej wystawy Komunikacji i Turystyki.

W drodze powrotnej z Poznania goście czechosłowaccy zwiedzają Kraków i Lwów.

Język urzędowy Międzynar. Banku wypłat.

Rada zarządzająca Banku Wypłat Międzynarodowych na trzecim swem oficjalnym posiedzeniu postanowiła, iż posiedzenie to będzie ostatnie przed ferjami, następnie zaś nie odbędzie się wcześniej jak przed 15 października.

Rada postanowiła, iż językami oficjalnymi Banku będą: angielski, francuski, włoski i niemiecki i w tych językach prowadzona będzie korespondencja. Rada wysłuchała sprawozdania z dotychczasowych operacji Banku aprobując je całkowicie, stwierdziwszy szybki rozwój operacji

Gleba płodów rolnych w Poznaniu

Poznań, dnia 21. VII. 1930 r

Warunek:	bandel hurt. 11. st. zasad. ładunki wogo	postawa zasz. z 100 kg, w złotych
Zwłok	19,50—20,00	
Pszenica	48,00—49,00	
Jęczmień przemiatowy	19,50—22,00	
Jęczmień brow.	—	
Owies	22,00—23,00	
Maka z. 70% w. work.	—	—35,00
Maka p. 65% w. work.	73,50—77,50	
Otręby żytnie	13,50—14,50	
Otręby pszenne	16,00—17,00	
Rzepak	43,00—45,00	
Groch polny	27,00—30,00	
Groch Victoria	33,00—40,00	
Groch Folgera	27,00—30,00	
Słoma prasowana	2,50—2,70	

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Dziennik Pomorski“

RUCH w TOWARZYSTWACH

Sokół — Sekcja gier sportowych. We wtorek o godz. 7 trening w siatkówkę i koszykówkę.
 W środę o godzinie 6 trening w piłkę nożną w lesie. Liczny udział pożądany. Kierownik.
SMP Żeńska. Zebranie plenarne odbędzie się w przyszły czwartek. Zarząd.
Baczność Młodzież Męska Dziś o godzinie 8 wieczorem odbędzie się plenarne zebranie w szkole powszechnej na którym przyjmować się będzie nowych członków. Uprasza się o przyniesienie ze sobą garniturów sportowych. Zarząd

Kursy wakacyjne Stowarzysz. Chrześ. Nar. Naucz.

Zgodnie z celami Stowarzyszenia Chrześ. Nar. Naucz. Szk. Powsz. określonymi statutem dąży organizacja ta do dalszego kształcenia swych członków przez urządzenie licznych kursów wszelkich typów. Tak zorganizowano w 1929 r. na terenie Pomorza 17 kursów; liczba prowadzonych przez Stowarzyszenie w bieżącym roku nie jest mniejsza Nawet czas wakacyj, przeznaczony na zasłużony odpoczynek, użytkowuje Stowarzyszenie na urządzenie kursów.

Miejska Rada Szkolna w Gdyni przy usilnem poparciu jej przewodniczącego, ks. proboszcza Turzyńskiego, odstąpiła na czas wakacyj Stow. większą część gmachu szkoły powszechnej w Gdyni. Klasy szkolne przeznaczono na mieszkania dla kursistów, których podaży do Gdyni z wszystkich części Polski około 80 nauczycieli (nauczycielek) We wtorek, dnia 15 bm. odbyło się uroczyste otwarcie tych kursów w Gdyni, zapoczątkowane uroczystym nabożeństwem w kościele parafjalnym na intencję kursów (poczem liczni goście i uczestnicy kursów zbrali się na auli szkoły powszechnej. Zebranych powitał p. M. Ogrodowski, pre-

zes koła miejscowego. w imieniu tegoż, Następnie witał zebranych p. rektor Kamrowski jako gospodarz gmachu. W dłuższym przemówieniu scharakteryzował p. A. Nowicki z Grudziądza cele i zadania kursów, dając wyraz swej radości, że kursy te odbywać się mogą właśnie w Gdyni, jedynem mieście portowem Polski, oraz wskazując na datę rozpoczęcia kursów, na 520 rocznicę bitwy pod Grunwaldem, poczem ogłosił jako wiceprezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia kursy za o-twarte.

Po dokonaniu wspólnych zdjęć fotograficznych na tle gmachu szkoły powszechnej odbyły się pierwsze wykłady. Inauguracyjny wykład dla obu kursów wygłosił profesor Uniwersytetu Poznańskiego p. prof. Jaxa - Bykowski na temat „Psychologia Mas“.

Kierowniczką kursu oświaty społecznej jest p. Podwysocka z Warszawy, drugim kursem dla nauczycielek przedszkoli kieruje p. Kozłowska z Warszawy Oba kursy trwać będą jeden miesiąc. Prócz prac naukowych przewidziane są liczne przechadzki i wycieczki, aby uczestnicy zapoznali się z całem wybrzeżem Bałtyku.

Kurs w Tucholi:

Następnego dnia, w środę 16 bm., rozpoczął

swe pracę dalszy kurs wakacyjny Stowarzyszenia, przygotowujący do egzaminu praktycznego. I tu zgłosiła się bardzo pokaźna liczba uczestników(ek) bo 124. Wieczorem o godzinie 8-mej zebra li się uczestnicy na auli seminarjum nauczycielskiego. Przywitał ich kierownik kursu p rektor Jozef Ossowski prezes koła miejscowego i oświatowego. P. inspektor szkolny Zdek nakreślił obszernie i wyczerpująco ramy i zakres prac kursu, poczem dokonał otwarcia kursu prezes Okręgu Pomorskiego p. A. Nowicki z Grudziądza, Następ nego dnia zbrali się uczestnicy w kościele parafjalnym, gdzie celebrował uroczystą mszę św na intencję kursu członek koła Tuchola Stowarzyszenia ks. Porzyński. Na dziedzińcu Seminarjum Nauczycielskiego dokonano zdjęć fotograficznych prelegentów i uczestników kursu, poczem podzielono ich na dwie grupy i rozpoczęto wykłady. Głównymi prelegentami z pedagogiki są profesorowie seminarjów nauczycielskich p. B. Szwoch z Grudziądza i Fr. Zurek z Lubawy. Prócz tego wykładają metodycy z Tucholi i Grudziądza.

Praca Stowarzyszenia, tak intensywnie prowadzona, musi przynieść dodatnie skutki nie tylko uczestnikom kursów, ale pośrednio szkole polskiej i Państwu Polskiemu!

Polecam większą ilość dobrego

piersza

o 8. - zł. za funt.

Oprócz tego nabyć można w cenach po 3.75 zł. 5.50 zł. 12.50 zł. za funt.

Juljusz Schreiber Chojnice

Telefon 48.

Rynek 17.

Obwieszczenie.

W tutejszym rejestrze handlowym A.1 314 przy firmie M. Krejski Rytel zapisano dziś, że firma wygasła

Chojnice, dnia 23. czerwca 1930 r

Sąd Powiatowy.

KINO NOWOSCI

We wtorek, dnia 22 bm. o godz. 8.30

Wielki film salonowo - kryminalny!

Spadkobierca Casanowy

Wielki dramat życiowy o niebywalej dotąd wystawie! Prawdziwy koncert gry słynnych gwiazd jak:

Andrée La Fayette,

Eliza la Porta i Harry Hardt.

Przepyszne toalety!
Wielkomięskie dancingi!
Życie arystokracji!
Zdemaskowanie i aresztowanie aferzysty!

Muchołapki

„Aeroxon“

najlepszy gatunek. Dla odsprzedających wysoki rabat.

Drogerja

Juljan Hubert

Tel. 219 Chojnice, Pomorze.

Kupuję każdą ilość

wisien

A. Kaźmierski.

Przetarg przymusowy

W środę 23 bm. o godz. 12 te w lokalu licytacyjnym Człuchowska 29 sprzedawać będą najwięcej dającemu za gotówkę:

większa ilość trzewików damskich różn rodzaju.

Winkowski komornik sądowy. 17/5

Porzeczki, agrest, zielone fasole

sprzedaje

Wilczewska, Mickiewicza 5.

Dziennie świeże

pomidory

poleca

K. Blaszczyk.

Plecaki

oraz

walizki

poleca

Księgarnia „Dzien. Pomorskiego“.

Wykwintne manicure 1 zł.

Dworcowa 72. Krakowska.

Tanio! Tanio!

Polecam prima

smalec wleprzowy

funt 2,20 zł, przy 5 ft. 2 zł, 10jwoł. ft. 1,20 zł przy 5 funt. 1 zł.

Otto Nehring, mistrz rzeźnicki

Chojnice. 1637

Kurs pływania

Egzam. nauczyciel pływania udziela w Charzykowie lekcji pływania. Żelosz. przyjmuje **Klub Żeglarski Chojnice.** Dworcowa 10. Telef. 188.

Na wagę sprzedaje

Perfum, wody kolońskie, kwiatowe wody kolońskie zwykle. Wody do ust. Wody na włosy.

Drogerja - Perfumerja

Bracia Hubert

wł. J. Hubert Chojnice Pom. rok zał. 1894 Tel.219

Dziennie świeże

Róże

poleca

K. Blaszczyk.

Dziewczyna

wiejska do dziecka i do kuchni zaraz potrzebna.

Ramy 4 l. na prawo.

Młody

pies owczarski

zaginał, wabi się „Rolf“. Za wynagrodzeniem oddać proszę **Leon Szamotulski, Dworcowa 51.**

Ogłaszajcie

w poczytnem w piśmie naszym!

Reparacje samochodowe

jak również wszelkie repar. modne wykonuje się prędko i tanio.

Centrala samochodów - Chojnice

Richard Gehrke

Tel. 108. Tel 108

Futra Modele Paryskie

poleca **Warszawski skład Futer - pod kierownictwem - p. BLAUSTEIN** Bydgoszcz, Dworcowa nr. 14. Tel. 1098. Tel. 1098.

Ekspedycja samochodami

i transport mebli

Polecam mój samochód ciężarowy do transportów każdego rodzaju.

B. Borkenhagen

Chojnice, u. Dworcowa 7.

Tel. 6. Tel. 6.

Tanio! Tanio!

Dobre maszynowe

cegły, świeżo palone

sprzedaje i dostarcza na plac budowy

S. Gelb,

Cegielnia w Pawłowie

pow. Chojnice.